

ZMIEŃ SWOJE ŻYCIE. ZMIEŃ SWÓJ ŚWIAT.

activated

DUCHOWE PODNOŻENIE CIĘŻARÓW

Właściwe podejście

Dobrze być żywym!

Biorąc pod uwagę alternatywę

Perypetie rowerzysty

Lepsze rozwiązanie od
agresji na drodze



KILKA SŁÓW OD REDAKCJI BUDOWANIE CHARAKTERU

Wielki amerykański kaznodzieja Dwight L. Moody trafnie opisał charakter następującymi słowami: Charakter jest tym, czym jesteś po ciemku.

Jako Chrześcijanie, wszyscy chcemy wzrastać w duchowej dojrzałości i w podobieństwie do Chrystusa. Chcemy być tym wszystkim kim możemy być z pomocą Chrystusa, chcemy zapomnieć o grzechu i o tym, kim jesteśmy w naszych najgorszych chwilach i zastąpić to postawą, która wyraża owoce ducha—miłość, dobroć, łagodność, opanowanie i tak dalej.¹

Ostatecznie, chcemy upodobnić się do Jezusa, chcemy myśleć tak, jak On myślał i chcemy zachowywać się tak, jak On zachowywał się. Biblia zachęca nas, abyśmy dążyli do naśladowania Chrystusa: „Kto twierdzi, że w Nim trwa, powinien również sam postępować tak, jak On postępował.”² Chcemy, aby nasz charakter był świadectwem Bożej prawdy, nawet w naszych najciemniejszych momentach i bez względu na to, czy ktoś na nas patrzy.

Budowania i rozwijania cnotliwych cech nie można nauczyć się z książki, czy z kazania. To nie dzieje się samoczynnie, przypadkowo, ani nagle. Jak pisze Peter w swoim tekście na str. 4–6, „są rzeczy, które musimy sami zrobić, aby wzrastać w podobieństwie do Chrystusa.”

Apostoł Paweł poszedł o krok dalej pisząc, że Bóg może wykorzystać nawet ucisk, aby wzmocnić naszą wiarę. Kiedy przeżywamy trudne chwile, pokrzepienie może nam przynieść przypomnienie sobie jego triumfalnych słów: „Chlubimy się także z ucisków, wiedząc, że ucisk wyrabia wytrwałość, a wytrwałość - wypróbowaną cnotę, wypróbowana cnota zaś - nadzieję.”³

To wydanie *Activated* zgłębia temat chrześcijańskich cnót i zachęca każdego z nas, abyśmy codziennie starali się wzrastać w nich ze wszystkich swoich sił.

—Redaktor Naczelny

1. Patrz List do Galatów 5:22–23
2. 1 List św. Jana 2:6. Patrz także 1 List św. Piotra 2:21
3. List do Rzymian 5:3–4



LI LIAN

TAŃCZĄCY KONTROLER RUCHU DROGOWEGO

W późne sobotnie popołudnie, ruch uliczny włókł się w kierunku zatłoczonego, wąskiego skrzyżowania w dużej metropolii. Piesi pokonywali pasy ruchu zygzakiem. Kolejki samochodów wyjeżdżały z jednego z najbardziej ruchliwych centrów handlowych, obciążając dodatkowo już przepełnione skrzyżowanie. Bez sygnalizacji świetlnej i bez kontrolerów ruchu drogowego, ruch uliczny zablokował się błyskawicznie.

Widząc tę problematyczną sytuację, bezrobotny młody chłopak w spłóviałym, ciemnoniebieskim swetrze, podartych jeansach i zniszczonych butach sportowych przedarł się przez rzędy samochodów i kołysając głową w rytm wpadającego w ucho kawałka hip-hopowego płynącego przez jego wielkie, nauszne słuchawki niespiesznie przeszedł na środek zablokowanego skrzyżowania.

Po klaśnięciu w dłonie i kilku energicznych ruchach rękoma, młodzieniec zasygnalizował jednemu pasowi ruchu ruch naprzód, kołysząc się przy tym w rytm muzyki. Bez oficjalnych sygnałów i twarzy pozbawionej wyrazu, jak w przypadku zawodowych kontrolerów ruchu drogowego, kierował przeładowanym ruchem ulicznym tańcząc całym swoim sercem i duszą. Mimo że nie posiadał żadnego specjalistycznego sprzętu do zarządzania ruchem drogowym, na jego twarzy promieniał wyraz radości i satysfakcji z tego, że robił coś na rzecz innych ludzi wokół niego.

Podskakując, przekładając stopami, obracając się, pstrykając palcami w rytm muzyki kierował kolejkami samochodów. Najpierw pierwszy pas ruchu, potem kolejny. Powoli, ruch uliczny zaczął poruszać się do przodu. Kiedy kontynuował swój układ taneczny, krople potu płynęły po jego czole, ale na jego twarzy promieniał szeroki uśmiech.

Nikt nie spodziewał się takiego występu. Przejżdżając obok niego, niektórzy kierowcy podnosili kciuki w górę, a inni wręczali mu napiwek za jego wysiłek i fantastyczny show. Potem, ten sam młody człowiek pojawiał się codziennie na tym samym skrzyżowaniu w godzinie szczytu, aby pomóc w rozładowaniu korków ulicznych. I każdego dnia wykonywał swój taniec, promieniując dumą ze swojej pracy. On dostrzegł co trzeba było zrobić i to zrobił.

Nie minęło dużo czasu zanim zauważyli go funkcjonariusze do spraw bezpieczeństwa drogowego i zatrudnili go jako zawodowego kontrolera ruchu drogowego. Tym sposobem, młodzieniec nie tylko zyskał płatną pracę, lecz także złotoniebieski mundur pasujący do jego promiennego uśmiechu.

Stare przysłowie mówi, „Każdego dzieła, które twa ręka napotka, podejmij się według twych sił!”¹ W przypadku tego młodego człowieka, jego entuzjazm względem zadania wyprowadził go z bycia bezrobotnym i dał pracę—taką, przy której dosłownie można tańczyć.

1. Księga Koheleta 9:10

CHRZEŚCIJAŃSKI CHARAKTER

PETER AMSTERDAM

Kluczowym elementem stawania się podobnym do Jezusa jest rozwijanie pobożnego charakteru. Ten tekst będzie skupiał się na cechach, które według Pisma Świętego chrześcijanie powinni naśladować i które prowadzą do bycia podobnym do Chrystusa. Te cechy charakteru chrześcijańskiego można odróżnić od innych cech charakteru, które pomimo że są dobre, nie koniecznie czynią nas bardziej podobnymi do Chrystusa. Na przykład, dobrze jest posiadać takie cechy jak kreatywność, łatwość przystosowania się, bystrość, oraz stanowczość, ale do tych cech Pismo Święte nie odnosi się bezpośrednio; natomiast zajmuje się takimi cechami jak wiara, łagodność, cierpliwość, miłość, wdzięczność itd.

Żaden chrześcijanin nie jest doskonały;

-
1. Patrz 2 List do Koryntian 5:17
 2. List do Galatów 5:22–23
 3. Patrz List do Kolosan 3:12–14
 4. Patrz List do Filipian 4:8–9
 5. Patrz Dzieje Apostolskie 20:35
 6. Patrz Ewangelia wg św. Mateusza 7:12
 7. Patrz 1 List do Tymoteusza 6:11
 8. Patrz Ewangelia wg św. Mateusza 5:36–37
 9. Patrz List do Tytusa 2:2–8
 10. Patrz Księga Psalmów 15
 11. Patrz 1 List do Tymoteusza 4:12
 12. Patrz List św. Jakuba 1:19
 13. Patrz 1 List do Tymoteusza 1:5
 14. Patrz List do Tytusa 1:8
 15. Patrz 1 List do Tymoteusza 6:18

wszyscy popełniamy błędy, wszyscy grzeszymy, nikt z nas nie jest w pełni podobny do Chrystusa i nigdy tego nie osiągniemy w tym życiu. Rozwój pobożnego charakteru nie można osiągnąć poprzez przestrzeganie zasad z poczucia obowiązku, lub poprzez poczucie, że jeśli systematycznie będziemy postępować właściwie, będziemy prowadzić życie na podobieństwo Chrystusa. Owszem, są sprecyzowane rzeczy do zrobienia, oraz zasady do przestrzegania, ale to nie samo przestrzeganie ich bez namysłu prowadzi do rozwoju pobożności; chodzi o przestrzeganie zasad w odpowiedzi na naszą miłość do Boga, który mieszka w nas. Czyny, które odzwierciedlają pobożność wywodzą się z naszego wnętrza, z naszej relacji z Bogiem i naszego stawania się nowym stworzeniem.¹ To dzięki pracy Ducha Świętego nasz charakter ulega przemianie.

Oczywiście, są rzeczy, które musimy sami zrobić, aby wzrastać w podobieństwie do Chrystusa. Musimy osobiście regularnie podejmować moralne decyzje, aby zestroić nasze życie, myśli i postępowanie z naukami płynącymi z Biblii. Ale wszystko to musimy postrzegać w ramach łaski Bożej. To Duch Święty doprowadza do zmian w naszym życiu, które popychają nas w kierunku wzrastania na podobieństwo Chrystusa. Mamy też swoją rolę do odegrania, ale prawdziwa zmiana dzieje się za sprawą Ducha Świętego. Kiedy wyruszamy w podróż łódką, musimy ustawić żagle w odpowiedniej pozycji, aby złapać wiatr. To wiatr porusza łódką, ale żagle muszą być podniesione. Przekształcająca moc Ducha Świętego może nas zmienić; ale jeśli chcemy być

poruszeni, musimy podjąć wysiłek potrzebny do tego, aby żagle mogły złapać wiatr.

Chrześcijański charakter ma swoje źródło w naszym przekonaniu o tym, kim jest Bóg—że Bóg mówi do nas za pośrednictwem Jego Słowa, że jesteśmy w relacji z Nim, oraz że pragniemy żyć zgodnie z tym, co On wyjawiał w Biblii. Konieczne jest podejmowanie świadomych wyborów, aby pozwolić Duchowi Świętemu na przekształcenie naszego charakteru. Wiąże się to z ciągłym podejmowaniem właściwych decyzji do czasu, kiedy właściwe postępowanie, pobożne postępowanie stanie się naszą drugą naturą.

Wykształciwszy chrześcijański charakter dzień po dniu, rok po roku, kiedy nagle napotykamy poważne moralne wyzwanie, jesteśmy w stanie go pokonać, ponieważ wyszkoliliśmy się w pobożności, w podobieństwie do Chrystusa. Stawanie się bardziej podobnym do Chrystusa oznacza też rozwój takich cech jak przebaczenie, wielkoduszność, pokora, oraz wdzięczność. Kiedy regularnie wybieramy bycie wyrozumiałym, wielkoduszny, pokornym i wdzięcznym, cechy te stają się częścią tego, kim jesteśmy.

W piśmie Świętym odnajdujemy to, co uważane jest za cechy chrześcijańskie, w szczególności w liście owoców Ducha: „Owoce zaś ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie. Przeciw takim [cnotom] nie ma Prawa.”²

Ale wspomniane są też inne pobożne cechy w Piśmie Świętym. Pismo Święte mówi nam, abyśmy mieli w sobie współczucie, dobroć, pokorę, łagodność, cierpliwość, oraz

przebaczenie;³ abyśmy myśleli o tym, co czyste, miłe, godne pochwały, godne podziwu i doskonałe;⁴ abyśmy pomagali słabym i pamiętali, że więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli braniu;⁵ abyśmy czynili to co chcielibyśmy, aby inni względem nas czynili;⁶ abyśmy podążali za sprawiedliwością, pobożnością, wiarą, miłością, wytrwałością, łagodnością;⁷ abyśmy szanowali swoje słowo;⁸ abyśmy byli opanowani, pełni godności, rozsądni, dobrzy i uczciwi;⁹ abyśmy żyli uczciwie, mówili prawdę i dotrzymywali swoich obietnic, nawet kiedy to boli;¹⁰ abyśmy byli wzorem w mowie, w zachowaniu, w miłości, w wierze i w czystości;¹¹ abyśmy byli chętni do słuchania, oraz nieskorzy do mówienia i nieskorzy do gniewu;¹² abyśmy kochali z czystego serca, dobrego sumienia i szczerzej wiary;¹³ abyśmy byli gościnni, miłowali dobro, byli rozsądni, sprawiedliwi, pobożni i zdyscyplinowani;¹⁴ abyśmy byli hojni i chętni do dzielenia się z innymi.¹⁵

Te i inne cechy można znaleźć w Piśmie Świętym. Kiedy wkładamy wysiłek w rozwijanie w nas tych cech, podnosimy nasze żagle, dzięki czemu Duch Święty może działać w naszym sercu, umyśle i duszy, aby nas zmienić. Niektóre, albo wiele z tych cech może nie przychodzić nam naturalnie i na początku będziemy musieli ciężko pracować, aby je przyjąć. Celem jest rozwój charakteru na podobieństwo Chrystusa i aby to osiągnąć musimy „zwlec z siebie dawnego człowieka z jego uczynkami i przyoblec nowego ... według obrazu Tego, który go stworzył.”¹⁶

Wzrastanie na podobieństwo Chrystusa

wymaga świadomej zmiany. Na początku nie przychodzi nam to naturalnie, a kroki, które podejmujemy, aby dotrzeć do celu wiążą się z trudnymi decyzjami i działaniami, które są sprzeczne z instynktem. Zrywanie ze złymi nawykami i zastępowanie ich dobrymi nie jest prostym zadaniem, tak samo jak zastępowanie grzesznych postaw, zachowań i działań pobożnymi. Aby zrobić miejsce dla nowych nawyków, musimy oduńczyć się pewnych starych nawyków umysłu, ciała, wyobraźni, mowy itd.

Na przykład, jeśli z natury byliśmy egoiści, zerwanie z nawykiem egoizmu wymaga zmiany w kwestii tego, jacy jesteśmy. Musimy walczyć ze swoimi wrodzonymi postawami egoistycznymi poprzez podejmowanie świadomych decyzji w zakresie bycia wielkodusznym, nie wymagania tego, aby sprawy toczyły się po naszej myśli, lecz wręcz przeciwnie, pozwalanie innym stawiania na swoim. Taka zmiana wymaga przemyślanego, intencjonalnego działania, ale z czasem, nasza skłonność do myślenia tylko o sobie i o tym czego chcemy pomniejszy się, a my staniemy się bardziej świadomi i wrażliwi na potrzeby innych. Staniemy się bardziej podobni do Chrystusa w tym obszarze.

Należy zauważyć, że wzrastanie na podobieństwo Chrystusa wiąże się zarówno z pozbywaniem, jak i przybieraniem cech charakteru. Często, wierzący skupiają się na *wyzbywaniu* cech grzesznej natury. Postrzegamy powstrzymanie grzechu jako cel wierząc, że

*Odrzućmy więc uczynki ciemności, a przyobleczmy się w zbroję światła.—
List do Rzymian 13:12*

*Niegdyś bowiem byliście ciemnością,
lecz teraz jesteście światłością w Panu:
postępujcie jak dzieci światłości!—List
do Efezjan 5:8*

*Bądźcie więc naśladowcami Boga, jako
dzieci umiłowane.—List do Efezjan 5:1*

będziemy bliżej Boga, będziemy lepszymi ludźmi, będziemy bardziej pobożni, jeśli pokonamy ten, lub tamten grzech, albo zły nawyk. To prawda, ale walka z naszą grzeszną naturą to tylko część bitwy. Pismo Święte mówi nam, że musimy „odnawiać się duchem w naszym myśleniu i przyoblec człowieka nowego, stworzonego według Boga, w sprawiedliwości i prawdziwej świętości.”¹⁷ Oprócz wyzbywania się grzesznych cech, musimy rozwijać pobożne cechy. Musimy zwlekać z siebie cechy dawnego człowieka i jednocześnie przyoblekać cechy nowego człowieka. Nie możemy lekceważyć ani jednego, ani drugiego.

Wyzwanie polega na świadomym wyzbywaniu się grzechu i przybieraniu pobożności, dzięki czemu wiatr Ducha Bożego może nas nieść w kierunku wzrastania na podobieństwo Chrystusa.

PETER AMSTERDAM I JEGO ŻONA,
MARIA FONTAINE, SĄ DYREKTORAMI
THE INTERNATIONAL FAMILY -
CHRZEŚCIJAŃSKIEJ WSPÓLNOTY WIARY.
ADAPTACJA TEKSTU ORYGINALNEGO.

16. List do Kolosan 3:9–10

17. List do Efezjan 4:23–24



Mieszkamy przy wiejskiej drodze na obrzeżach małego miasta. Z naszej strony miasta można na dwa sposoby wjechać do naszej wioski, ale obie możliwości wiążą się z kilkoma przeszkodami dla rowerzystów takich jak mój mąż i ja.

Jeden wjazd ma znak STOP, który jest notorycznie ignorowany przez kierowców, z których większość w ogóle nie zwraca uwagi na zasady dotyczące pierwszeństwa przejazdu. Wielu ludzi wykorzystuje tą drogę jako skrót i nie zdaje sobie sprawy z tego, że na drodze występują wąskie odcinki, piesi robiący zakupy na przydrożnych straganach, oraz pokorni rowerzyści.

Drugi wjazd to wąska droga wiejska, która wchodzi do miasta tuż przed ruchliwą szkołą. W czasie godzin lekcyjnych, wielu rodziców zdaje się zapominać, że jest to droga publiczna i zatrzymują się, aby zaparkować w każdy możliwy sposób—a potem stoją tam i rozmawiają przez telefon. Naprzeciwko szkoły znajduje się plac budowy, więc dodatkowo w tym całym zamieszaniu swoje miejsce próbują wywalczyć ogromne ciężarówki. I znowu, wydaje się, że pokorny rowerzysta jest najmniej istotny.

Co z rzekomo bezbronnym rowerzystą? Zaczęłam traktować te dwa wjazdy jako „strefy wojenne” i byłam gotowa do walki! Niemal

codziennie jeździłam do miasta na rowerze i w myślach powtarzałam wszelkie sceny „niesprawiedliwości” jakie mi wyrządzono, tak abym po powrocie do domu mogła opowiedzieć wszystkie szczegóły. „Nie uwierzysz, co *tym* razem się wydarzyło!” oznajmiałam mężowi. Każde zdarzenie powtarzane w moich myślach było wzmacniane. *Co zrobił szalony kierowca? I jak zareagowałam?*

Aż przestałam tak robić.

To było proste. Uświadomiłam sobie, że w moim życiu dzieją się dużo ważniejsze rzeczy, niż codzienne przedostawanie się przez te dwie wąskie uliczki! Musiałam tylko uświadomić sobie, że na mojej drodze do miasta mogę stawiać w obliczu paru skomplikowanych manewrów, to wszystko. Ale czyż nie każda droga w życiu odśłania pewne przeszkody? I czy kiedy każdy kierowca na drodze walczy w swojej własnej bitwie, odrobina cierpliwości z mojej strony zaszkodziła by mi? Albo odrobina uprzejmości?

W tamtym czasie, próba pokonania irytacji i przejścia do porządku dziennego wydawała się być wielkim postanowieniem. A teraz, wydaje się to być jedynym logicznym rozwiązaniem. Razem podróżujemy po drodze życia i jestem pewna, że czasem inni kierowcy na tej drodze muszą mieć cierpliwość w stosunku do mnie.

HISTORIA NA SKOŃCZENIE Z WYMÓWKAMI

MARIE STORY



Jezus dał proste przykazanie: „Miłuj swego bliźniego.”¹ Jednak, słowo „bliźni” jest mało precyzyjne i pewien mądry człowiek zapytał Jezusa, „A kto jest moim bliźnim?”² Jezus odpowiedział historią o pewnym podróżnym na drodze do Jerycha, który został napadnięty przez złodziei, pobity, okradziony i pozostawiony na pewną śmierć. Dwóch ludzi przechodziło koło niego, ale żaden z nich nie zatrzymał się, aby mu pomóc.³

1. Ewangelia wg św. Mateusza 19:19
2. Ewangelia wg św. Łukasza 10:29
3. Patrz Ewangelia wg św. Łukasza 10:25–37
4. Patrz Ewangelia wg św. Łukasza 6:35; Ewangelia wg św. Mateusza 5:44
5. Patrz Ewangelia wg św. Łukasza 6:28
6. Patrz Ewangelia wg św. Mateusza 5:44
7. Patrz Ewangelia wg św. Mateusza 10:8

Mogę tylko spekulować, co każdy z nich myślał przechodząc obok tego biednego człowieka leżącego na skraju drogi.

Pierwszy przechodzień to kapłan. Ubrany w swoją najlepszą szatę, być może pracuje nad kazaniem, które ma zamierzyć wygłosić później w ciągu dnia. Jego myśli zaprzątnięte są jego własnymi sprawami, rozmyśla o prawie i gratuluje sobie przestrzegania go do do joty.

Być może kapłan jest zaskoczony, kiedy widzi krwawiącego mężczyznę na drodze. Ubrania rannego są podarte i brudne, więc trudne określić jego pozycję społeczną. Podchodzi bliżej, ale go nie rozpoznaje. Być może myśli sobie, że nie może się spóźnić, nie może zburzyć szaty i tak oto podejmuje decyzję. Odwraca wzrok i przechodzi obok po drugiej stronie ulicy.

Słońce wspina się coraz wyżej na niebie, drapieżne ptaki zaczynają krążyć w górze. W

upale dnia, pojawia się lewita. On też się spieszy, w myślach planuje swój dzień w Jerychu. Nagle napotyka pobitego podróżnego, który przez wzgląd na upał w samo południe wygląda coraz gorzej.

Lewita natychmiast zaczyna martwić się, że złodzieje powrócą; być może boi się, że też zostanie okradziony. I dlatego przechodzi obok.

Biedny podróżny, słaby i umierający, jest bliiski utracie nadziei. Mija kolejna godzina, zanim na drodze pojawia się kolejna osoba. Tym razem, ranny mężczyzna nawet nie ma nadziei na to, że zbliżający się człowiek zatrzyma się przy nim, ponieważ jest to Samarytanin.

Pomiędzy Żydami a Samarytanami panowała nienawiść. Żydzi gardzili Samarytanami, przeklinali ich i obrażali od wieków. Mimo, że ich kultury były podobne i Samarytanie wyznawali tę samą wiarę, uważani byli za wierzących drugiej kategorii, niegodnych bycia częścią narodu żydowskiego. Samarytanie byli przeklęci w żydowskich synagogach, nie mogli służyć w charakterze świadka w sądzie i według Żydów byli wykluczeni z nadziei życia wiecznego.

Wziąwszy to wszystko pod uwagę, Samarytanin miał najlepszą wymówkę, aby nie zatrzymać się. A mimo to, zatrzymał się. Zatrzymał się, zajął się rannym człowiekiem i zawiózł go na swoim osiołku do najbliższej gospody, gdzie mógł zapewnić mu opiekę do czasu wyzdrowienia. Nieznajomy Samarytanin posunął się nawet o krok dalej. Z własnej kieszeni wyjął dwie srebrne monety i zapłacił gospodarzowi za opiekę nad rannym człowiekiem mówiąc, „Jeśli co więcej wydasz, ja oddam tobie, gdy będę wracał.”

Samarytanin nie przestał „miłować swojego bliźniego” nawet wtedy, kiedy pojawiła się trudna, czy niewygodna sytuacja, nawet wtedy, kiedy musiał osobiście ponieść koszt.

On „miłował swojego nieprzyjaciela.”⁴ Przymknął oko na lata życia w niezgodzie i wyciągnął rękę do człowieka w potrzebie. Kochał mimo wszystko.

On „błogosławił tym, którzy go przeklinali.”⁵ Postanowił nie zważać na obrazy i nie-miłe słowa i kochać mimo wszystko.

On uczynił dobro dla „tych, którzy go prześladowali.”⁶ Pomimo bycia źle traktowanym, pomimo bycia pogardzanym, on kochał mimo wszystko.

Często łatwo jest czuć się usprawiedliwionym w kwestii braku troskliwości. Możemy mieć poczucie, że mamy tylko ograniczoną ilość miłości i kiedy osiągamy nasz limit możemy dysponować tylko odrobiną miłości. Jest to miłość ludzka. Po prostu sami nie mamy wystarczająco dużo miłości.

Opowiadając tę historię, Jezus pozbawił nas wszelkich wymówek, które moglibyśmy czynić, aby usprawiedliwić nasz brak miłości i troski w stosunku do innych. On przekazał nam, że naszym bliźnim nie jest tylko ten, kto mieszka obok nas, lecz jest to każdy, kogo napotykamy w potrzebie. Jezus nie powiedział, „Miłuj swojego bliźniego, ale tylko wtedy, gdy nie jest on zbyt dziwny.” Nie powiedział, „Miłuj swojego bliźniego, ale tylko dotąd, dopóki nie zaczniesz plotkować na twój temat.” Nie powiedział, „Miłuj swoich bliźnich, ale tylko wtedy, kiedy podabają ci się oni z wyglądu, lub kiedy chciałbyś mieć ich w gronie swoich przyjaciół.”

Jezus mówi, „Miłuj swojego bliźniego”. Kropka.

On mówi nam, abyśmy kochali ponad małe trudności w życiu—abyśmy kochali bez bycia wybrednym, czy stronniczym. Abyśmy kochali, nawet jeśli zostaliśmy zranieni, lub źle potraktowani—ponieważ w taki sposób *On* kocha. Wszyscy czasami potrafi być trudni do zniesienia, ale mimo to, On za każdym razem nam wybacza i mimo wszystko nieustannie nas kocha. On nie oczekuje doskonałości i nie wstrzymuje Swojej miłości, kiedy na nią nie zasługujemy.

Jezus daje nam Swoją miłość darmo. Tak jak darmo otrzymujemy Jego miłość, powinniśmy darmo ją dawać.⁷

MARIE STORY MIESZKA W SAN ANTONIO,
W STANACH ZJEDNOCZONYCH, GDZIE
PRACUJE JAKO ILUSTRATORKA –
FREELANCERKA ORAZ DORADCZYNI
– WOLONTARIUSZKA W LOKALNYM
SCHRONISKU DLA BEZDOMNYCH.

DUCHOWE PODNOSENIE CIĘŻARÓW

STEVE HEARTS


Jedną z moich ulubionych form aktywności fizycznej jest podnoszenie ciężarów. Nie jestem kulturystą; ćwiczę, aby wzmacniać mięśnie, oraz zachować dobrą kondycję. Interesuje mnie też podobieństwo pomiędzy podnoszeniem ciężarów i rozwojem duchowym.

W „duchowym podnoszeniu ciężarów”, mamy naprawdę wspaniałego trenera. W Ewangelii wg św. Mateusza 11:29, Jezus mówi nam, „Weźcie moje jarzmo na siebie i uciecie się ode Mnie.” Dla mnie, „jarzmo” jest symbolem tego wszystkiego co wzmacnia i ćwiczy naszą wiarę i chrześcijańską drogę. Zaraz po tych słowach, Jezus obiecuje, „Jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemie lekkie.”¹

W moim życiu duchowym, niektóre formy podnoszenia ciężarów nie są zdrowe—dźwiganie ciężarów i obciążen, które są niepotrzebne, które mnie przytłaczają zamiast mnie wzmacniać. Mogą one przybierać formę zbyt wysokich wymagań, które nakładam na siebie, lub trosk i zmartwień, których nie przekazuję Bogu. Te ciężary mogą oddziaływać na mnie nie tylko duchowo, lecz także fizycznie, jeśli tylko nadarzy się okazja.

Miałem 18 lat, kiedy u mojej mamy po raz pierwszy zdiagnozowano raka. Nic podobnego nigdy wcześniej nie wydarzyło się w naszej rodzinie. Wszystkich głęboko dotknęła ta sytuacja. Pomimo moich usilnych starań bycia silnym na zewnątrz, wewnątrz byłem kłębkim nerwów. Ciągle grałem w grę „a co jeśli?”. *A co jeśli pojawią się komplikacje i Mama nie przeżyje? Jak*

1. Ewangelia wg św.
Mateusza 11:30



będziemy dalej żyć, jeśli ona nas zostawi? I tak bez końca.

Tak bardzo się martwiłem, że wkrótce sam zachorowałem. Zachorowałem na grypę. Przez kilka dni moja temperatura wzrastała i malała. Koniec końców, dostałem drgawek gorączkowych. Upadłem, uderzyłem się w głowę i na kilka minut straciłem przytomność. Na szczęście, oprócz ogromnego siniaka na głowie, nic poważnego mi się nie stało, ale zostałem zatrzymany na jedną noc w szpitalu w celu obserwacji.

Zanim zostałem wypuszczony do domu, otrzymałem zalecenie przyjmowania przez jakiś czas leków o działaniu antydrgawkowym. Leki sprawiały, że czułem się bardzo zmęczony—przez co spędzałem więcej czasu w łóżku niż normalnie. To wtedy usłyszałem głos Boga, „Dźwigasz ciężar zmartwienia, który sprawia, że jesteś chory i przytłoczony. Musisz Mi go przekazać i zaufać Mi.”

Kiedy całkowicie powierzyłem swoje troski i obawy Jezusowi, ulga wypełniła moje serce i poczułem się lżejszy w środku.

List do Hebrajczyków 12:1 radzi, „Odłożywszy wszelki ciężar, [a przede wszystkim] grzech, który nas łatwo zwodzi, winniśmy wytrwale biec w wyznaczonych nam zawodach.” Zawsze myślałem, że wspomniany tu ciężar odnosi się do ciężaru grzechu, lub nieposłuszeństwa. Ale zacząłem zdawać sobie sprawę, że nawet delikatniejsze i pozornie uzasadnione rzeczy jak stres czy troska mogą nas złapać w sidła i przytłoczyć.

Któregoś ranka, podczas lektury religijnej, natknąłem się na fragment z Księgi Habakuka 2:3—werset, do którego wcześniej nie przykładałem zbytnej wagi. Teraz zdawał się ożyć na nowo—jak gdyby został napisany specjalnie dla mnie. „Jest to widzenie na czas oznaczony, lecz wypełnienie jego niechybnie nastąpi: a jeśli się opóźnia, ty go oczekuj, bo w krótkim czasie przyjdzie niezawodnie.”

I stało się jasne, jasne jak słońce. Miałem powierzyć swój niepokój i czekać na „czas oznaczony”, kiedy wszystko zostanie objawione.

Teraz staram się podążać za radą z Listu do Filipian 4:6–7: „O nic się już zbytnio nie troskajcie, ale w każdej sprawie wasze prośby przedstawiajcie Bogu w modlitwie i błaganiu z dziękczynieniem! A pokój Boży, który przewyższa wszelki umysł, będzie strzegł waszych serc i myśli w Chrystusie Jezusie.”

STEVE HEARTS JEST NIEWIDOMY OD URODZENIA. JEST PISARZEM I MUZYKIEM. NALEŻY DO TFI W AMERCIE PÓŁNOCNEJ.



IRIS RICHARD

MOC WDZIĘCZNOŚCI

Na wideoklipie, który obejrzałam na YouTube jakiś czas temu, jedna z uczestniczek dyskusji panelowej opowiadała o trudnym czasie w jej życiu, który doprowadził do poważnej depresji. Przyjaciel poradził jej, aby przygotowała listę 1000 powodów do wdzięczności, więc zaczęła spisywać dobre rzeczy, które przytrafiały się jej każdego dnia. Powoli i stopniowo jej negatywne nastawienie uległo zmianie.

Często myślałam o tym wideoklipie, ale dopiero niedawno podjęłam się zadania przygotowania złożonej listy powodów do wdzięczności. Postanowiłam to zrobić, kiedy po doświadczeniu osobistej straty, doświadczyłam pogorszenia zdrowia, oraz niepożądaną zmianę w pracy.

Te problemy zaskoczyły mnie. Byłam kompletnie skonsternowana. Tak jak ciemne chmury przepowiadają burzę, poczułam powiew depresji.

Wiedziałam, że muszę coś zrobić z tą negatywną siłą, która wdzieriała się w moje życie. Wtedy, przypominałam sobie o 1000 powodów do wdzięczności, oraz o tym jak moc pozytywnego nastawienia wyciągnęła tamtą kobietę z depresji. Pomyślałam, że warto sprawdzić, czy odczuję na własnej skórze podobne korzyści.

Następnego dnia, z piórem w rękę, usiadłam przed pustą stroną mojego nowego pamiętnika. Po chwili, kilka prostych powodów do wdzięczności pojawiło się w mojej głowie:

1. Słońce, kiedy według prognoz miał padać

deszcz

2. Niezakłócony sen w nocy

3. Pół godziny porannej modlitwy

4. Dobra wiadomość od przyjaciela ...

Kontynuując tworzenie listy, uświadomiłam sobie, że wiele powodów do wdzięczności można odnaleźć w małych rzeczach, które łatwo przeoczyć, lub potraktować za pewnik. Tak jak nieoszlifowane diamenty, trzeba je wydobyć z mułu negatywnego nastawienia.

Udało mi się kontynuować tworzenie listy i teraz 1000 powodów do wdzięczności później mogę powiedzieć, że to krótkie codzienne ćwiczenie pomagało mi pokonać chwile przygnębienia. Dzięki niemu, łatwiej było mi skupić się na tym, co się udało w danej sytuacji, co pomagało w tłumieniu negatywnego myślenia.

Wracając pamięcią do stron mojego pamiętnika, traktuję go jako skrzynię ze skarbami pełną darów Bożych, odpowiedzi na modlitwy, oraz dowodów Jego miłości i troski względem mnie. Co więcej, jestem pewna, że będzie mnóstwo kolejnych powodów do zanotowania w przyszłych pamiętnikach.

IRIS RICHARD JEST DORADCĄ. MIESZKA W KENII, GDZIE OD 1995 ROKU DZIAŁA JAKO WOLONTARIUSZKA, PRACUJE TEŻ NA RZECZ LOKALNEJ SPOŁECZNOŚCI.

Słowami prostej modlitwy, zaprosz Jezusa, aby towarzyszył ci przez życie:

Drogi Jezu, proszę przyjdź do mojego serca, przebac mi moje złe uczynki i daj mi życie wieczne. Pomóż mi odnajdywać dobro w tym, co nadarza się na mojej drodze. Pomóż mi lepiej poznać Ciebie i Twój plan względem mnie, oraz jak być dobrym i kochającym dla tych, których spotykam na swojej drodze.

DOBRZE BYĆ ŻYWYM!

ROSANE PEREIRA

Kiedy miałam lat 17, wraz z przyjaciółmi pojechaliśmy na karwał do miasta Salvador. Wynajęliśmy bardzo tani dom i spaliśmy na podłodze, jak większość miejscowych. Pomimo że nasi sąsiedzi byli bardzo ubodzy, byli dla nas wyjątkowo mili. Sekretem szczęścia i śmiechu, którymi dzielili się z innymi było proste życie, które wiedli, oraz miłość i przyjaźń, którymi szczerze obdarzali innych. Po raz pierwszy uświadomiłam sobie wtedy, że miłość jest odpowiedzią na wiele problemów ludzkości.

W tym roku, miałam podobne doświadczenie. Podczas porannej modlitwy, zaczęłam zapisywać wszystkie rzeczy, za które jestem wdzięczna. Przed końcem lutego, moja lista obejmowała 180 spraw. Byłam z siebie zadowolona. Przyszłaś marzec z długą serią problemów i prób. Zaczęłam zastanawiać się, *Za co mogę być teraz wdzięczna?* Rozglądałam się rozpaczliwie szukając czegoś pozytywnego do zanotowania. I wtedy usłyszałam słodki, łagodny głos: *Bądź wdzięczna za to, że żyjesz!*

Na początku, brzmiało to jakiś dowcip. *To wszystko?* Zapytałam z niedowierzaniem.

Pomyśl jeszcze raz, usłyszałam ponownie

łagodny głos. *Gdybyś nie żyła, nie mogłabyś nic zrobić, aby rozwiązać problemy, tak więc szczęściem jest być żywym! Tam gdzie jest życie, jest nadzieja na to, że problemy mogą zostać rozwiązane z Moją pomocą!*

Jezus nie obiecał nam, że oszczędzi nas od problemów, ale obiecał nam, że będzie przy nas w trudnych chwilach. Ewangelia wg św. Jana 16:33 mówi: „To wam powiedziałem, abyście pokój we Mnie mieli. Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat.”

Jeśli wiemy, że Bóg jest z nami w każdej trudnej chwili, możemy być spokojni, bez względu na to, co dzieje się wokół nas. Jest to spokój, który wykracza poza wszelkie zrozumienie, o czym Paweł pisze w Liście do Filipian 4:7—to uczucie wdzięczności, że Bóg ma nad wszystkim kontrolę, nawet wtedy, kiedy my nie widzimy rozwiązania.

ROSANE PEREIRA JEST NAUCZYCIELKĄ JĘZYKA ANGIELSKIEGO I PISARKĄ. NALEŻY DO TFI. MIESZKA W RIO DE JANEIRO W BRAZYLII.

ŻYJ Z RADOŚCIĄ

ELSA SICHROVSKY



Przebiegając wzrokiem nagłówki w internetowym serwisie z wiadomościami, zobaczyłam ten tytuł: „On jest wojownikiem: Guo Youming nie ulegnie rzadkiej chorobie.” Zaintrygowana, kliknęłam na artykuł i zaczęłam czytać niezwykłą historię Guo Youming’a.

Kiedy był dzieckiem, jego mama zauważyła, że chodzi niepewnie i często przewraca się. Jego stan pogarszał się. Kiedy miał lat 7, zdiagnozowano u niego dystrofię mięśniową. Ta diagnoza była druzgocąca dla rodziców Youming’a, którzy walczyli z poczuciem winy i rozpaczą, kiedy dowiedzieli się, że jest to nieuleczalna choroba. Youming opowiadał, że on też chciał popaść w rozpacz, ale uświadomił sobie, że takim podejściem sprawi, że życie jego rodziców będzie jeszcze cięższe. Zamiast tego, nie pozwolił aby jego choroba ograniczała go. Zdeterminowany postanowił, „będę dawał z siebie wszystko i odważnie się uśmiechał.” W wieku 9 lat, przestał chodzić i został przykuty do wózka inwalidzkiego. Wraz z zanikiem mięśni, jego kończyny przestały pracować. Dziś, jego nieztrudzona matka pomaga mu w jedzeniu, korzystaniu z toalety, myciu się i innych podstawowych zadaniach.

Pomimo że Youming musiał polegać na swojej mamie w kwestii dowożenia do szkoły, nigdy nie opuścił zajęć. Za sprawą swojej pozytywnej i pogodnej postawy, był ulubieńcem wśród

rówieśników i nauczycieli, którzy podziwiali jego zwycięski pogląd na życie pomimo zmagania z ciężko pogarszającą się chorobą.

W wieku 26 lat, Youming może przyjmować tylko płynne pokarmy i oddycha tylko dzięki respiratorowi. Jego siła fizyczna gwałtownie słabnie, nie mniej jednak, młody mężczyzna z determinacją kontynuuje swoją edukację. Z wyróżnieniem zdaje egzamin ustny i zdobywa tytuł magistra w dziedzinie literatury chińskiej. Literatura jest pasją Youming’a. Jego dysertacja to kolekcja jego wierszy, oraz innych prac. Obejmuje 100 000 słów. Jest to monumentalne osiągnięcie dla Youming’a, który może pisać dziesięć słów na minutę tylko przez dziesięć minut każdego dnia, leżąc na plecach i korzystając z myszki i specjalnej klawiatury. Youming ma nadzieję, że w przyszłości uda mu się zdać egzamin na urzędnika państwowego.

„Nie możemy wybrać swojego losu”, mówi Youming, „ale możemy wybrać to w jaki sposób przyjmujemy swój los. Kiedy życie wydaje się bezsensowne, musimy nadać mu sens. Niezależnie od tego czy przeżyjemy dzień w smutku, czy radości, musimy przeżyć ten dzień. Dlaczego nie przeżyć go w radości? Tak długo jak sam z siebie nie zrezygnuję, nie zrezygnuje ze mnie Bóg, ani inni.”¹

ELSA SICHROVSKY JEST PISARKĄ-FREELANCERKĄ. MIESZKA Z RODZINĄ NA TAJWANIE.

1. Historię Guo Youming’a (w języku chińskim) można przeczytać tutaj: <https://www.nownews.com/news/20170714/2588753>

MARIE ALVERO

DRZEWO

Mieszkałam w pewnej wiosce w Tanzanii, gdzie rosło wielkie, stare drzewo awokado, które było lokalnym skarbem. Rosło pośrodku wioski, a jego owoce były dostępne dla każdego w wiosce. Mieszkańcy wsi otaczali to drzewo opieką i ochroną—dla niektórych owoce z tego drzewa stanowiły jedyną rację żywności w ciągu dnia.

Aby drzewo awokado zaowocowało potrzeba około 15 lat. W tym czasie, drzewo wymaga też starannej opieki. Dla mieszkańców wsi, to drzewo symbolizowało pracę wykonywaną z miłością i cierpliwością, oraz nagrody, na które trzeba długo czekać, ale potem można doceniać przez dziesiątki lat.

Na moim dawnym podwórku za domem rósł olbrzymi dąb. Jego gałęzie rozchodziły się nad podwórkiem, zapewniając cień, oraz doskonałą gałąź na huśtawkę. Kiedy sprzedawaliśmy nasz dom, to drzewo stanowiło jeden z atutów w procesie sprzedaży. Mój nowy dom znajduje się na niedawno wybudowanym osiedlu i wszystkie rosnące tu drzewa to młode drzewka, które nie dają jeszcze cienia i nie są jeszcze piękne. Minie wiele dziesiątek lat zanim staną się przydatne.

Zacząłam rozmyślać o drzewach, kiedy czytałam na temat owoców Ducha.¹ Lista wymienia wiele cnót, których chciałabym mieć więcej w życiu, ale co mnie uderzyło, to że owoce rosną na drzewach, a drzewa potrzebują czasu, aby dać owoc.

Myszę, że dła- tak bardzo do- drzewa. Zdajemy tego, że musi mi- siałek lat, aby sło na tak wiel- wać owoce.

musimy być do drzew, tymczasem często zapomniamy, że musimy też być ciepłiwi względem siebie i innych, kiedy dojrzewamy do momentu, gdy możemy wydać owoce Ducha Świętego.

Może minąć wiele lat, w czasie których nic nie dostrzeżemy. I w tych cichych latach możemy ufać, że dopóki nasze korzenie rosną głęboko w Jezusie, w końcu przyjdzie czas, kiedy wydamy owoce Ducha. Bóg nie pogania nas. On mówi, „Wytrwałość zaś winna być dziełem doskonałym, abyście byli doskonali, nienaganni, w niczym nie wykazując braków.”²

Jest to prawda, którą dopiero zaczęłam rozumieć. Nie poganiaj owoców. Rozumienie tego zmienia moje myślenie. Nie pędzę za rezultatami. Interesuje mnie rozwój. Mogę pomóc w tworzeniu środowiska, które jest potrzebne do rozwoju i wierzyć, że Bóg sprawi, iż pojawią się owoce.

MARIE ALVERO BYŁA MISJONARKĄ W AFRYCE I MEKSYKU. TERAZ, WRAZ Z MĘŻEM I DZIEĆMI PROWADZI SZCZĘŚLIWE ŻYCIE W ŚRODKOWYM TEKSASIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

1. Patrz List do Galatów 5:22–23

2. List św. Jakuba 1:4

POZDROWIENIA OD JEZUSA

POMNOŻONA MOC

Es ist eine normale Reaktion für Menschen, sich im Recht zu fühlen und zu jammern und auf dem Negativen herumzureiten, wenn sie mit einer unerfreulichen Situation konfrontiert werden. Einige jedoch haben bereits die Kraft des positiven Denkens entdeckt und finden sie von Vorteil. Sie wird sogar noch vervielfacht, wenn sich diese Gedanken in Lob für meine Güte und Unterstützung, meinen Schutz und die vielen Segnungen in deinem Leben umwandeln.

Eure Körper sind dafür geschaffen, dynamisch auf positives Denken zu reagieren, und mich zu loben ist die ultimative Form. Wenn ihr mich selbst mitten in scheinbar düsteren Situationen rühmt, initiiert ihr eine Reaktion, die euch tatsächlich körperlich besser fühlen lässt und extra Kraft gibt, durchzuhalten. Aber das ist nur der Anfang, denn gleichzeitig macht ihr mich froh, indem ihr mir mitteilt, dass ihr meine Segnungen trotz der negativen Dinge wertschätzt; dass ihr das Vertrauen habt, dass ich mich um die Angelegenheiten kümmere und weiter für euch sorgen werde.

